

Prezentowany niżej publicystyczny artykuł Dymitra Fiłosofowa powstał w trakcie jego długiego pobytu w Polsce i wyraźnie pokazuje, w jaki sposób ten genialny redaktor i chciałoby się nawet powiedzieć – „myśliciel polityczny”, odwołuje się do zasadniczych dla kultury i samoświadomości Polaków tekstów literackich (tu pisze on o modnym wówczas, sloganowym traktowaniu wiersza Adama Mickiewicza *Do przyjaciół Moskali*). Fiłosofow, przywracając pierwotny sens wierszowi Mickiewicza, stawia ważkie do dziś pytania o możliwość dialogu polsko-rosyjskiego, ale ostrzega też swoich czytelników, że dialog z władzami bolszewickimi nigdy nie będzie równoznaczny dialogowi z Rosjanami o antybolszewickiej orientacji społeczno-kulturowo-politycznej.

Podstawą tłumaczenia jest artykuł, który ukazał się w redagowanej przez Fiłosofowa gazecie „Za Swobodu!” z dnia 22 listopada 1927 roku.

*Ewangelina Skalińska*

DYMITR FIŁOSOFOW

### BIEDNY MICKIEWICZ

A więc, Mickiewicz pisał słynny wiersz *Do przyjaciół Moskali* nie tylko z myślą o powieszonych dekabrytach.

Dzięki swojemu darowi przepowiadania przyszłości zwracał się także do bolszewików, „którzy ogłosili hasło swobodnego rozwoju wszystkich narodów”.

Tak przynajmniej twierdzi p. Bogomołow<sup>1</sup>.

Odwołując się do wiersza Mickiewicza, p. Bogomołow ukazuje sowieckie władze jako „braci Moskali” i radzi Polakom, by przyczynili

---

<sup>1</sup> Dmitrij Bogomołow (1890–1938) – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRS w Polsce, w latach 1927–1929.

się do „nawiązania relacji między przedstawicielami nauki, sztuki i literatury obu państw”.

Z oficjalnego doniesienia dowiadujemy się też, że „na ten temat sporo mówiono mu na przyjęciu, które urządził dla przedstawicieli prasy wysłannik Bogomołow”.

Większość polskich gazet przedrukowała mowę Bogomołowa bez żadnego komentarza, nie broniąc Mickiewicza przed takim zawłaszczeniem.

Natomiast inne gazety powstrzymały się od publikowania tej mowy. W ten sposób zachował się np. „Kurier Poranny”.

Wydaje się nam, że z punktu widzenia Polaków ta druga grupa zachowała się o wiele mądrzej. Zbyt wielką świętością jest dla Polaków Mickiewicz, żeby wciąż i wciąż (mówiąc bardzo delikatnie) wycierać sobie gębę jego szlachetnym nazwiskiem.

Rzeczywiście, kim też byli lutowi rewolucjoniści, jeżeli nie następcami dekabrystów? O ile o żywych mówić nie wypada, o tyle czyż Szyngariow i Kokoszkin nie poświęcili się wcieleniu w czyn idei straconych dekabrystów?

Jednak po pierwotnym zamknięciu w tej samej Twierdzy Pietropawłowskiej, w której siedzieli dekabryści, przewieziono ich do Szpitala Marinskiego, a bolszewicy (zgodnie z wykładnią p. Bogomołowa – „przyjaciele Moskale”) rozkazali ich zamordować. Zamordowano ich w środku nocy, kiedy obaj, chorzy, leżeli na swoich pryczach pod opieką salowych.

Nie zamordowano ich w trakcie potyczki ulicznej, nie rozstrzelano ich w podziemiach Czeka. Nie – na nich nasłano morderców w szpitalu...

W minioną niedzielę wydrukowaliśmy list otwarty K.D. Balmonta do Kauta Gamsuna, poruszający problem pisarzy w sowieckiej Rosji. Balmont był niedawno w Polsce. Polacy przywitali go bardzo serdecznie właśnie jako „przyjaciela Moskala”.

Jednak obecnie okazuje się, że tym rosyjskim twórcom emigracyjnym i tym pisarzom rosyjskim, którzy duszą się w atmosferze sowieckiej Rosji, duch Mickiewicza jest całkowicie obcy. Współcześni Polacy wcale nie z nimi powinni nawiązywać stosunki kulturalne, ale

z Majakowskim, Sefulliną, Erenburgiem *et comp.* To do nich, właśnie do nich zwracał się w swoim wierszu Adam Mickiewicz!

Czyż żaden pisarz polski nie weźmie w obronę pamięci Mickiewicza, który całym swoim jestestwem zaprzeczał materializmowi bolszewików i ich pogardzie wobec godności ludzkiej?!

Czyż wolni pisarze polscy z merkantylnych względów drobnych posunięć politycznych usankcjonują swoim milczeniem taki brak szacunku do Mickiewicza?

A teraz czas na kolejne zdumienie.

Kiedy Teatr Polski wystawił *Pawła I*, pp. Grubiński i Grzymała-Siedlecki wypowiedzieli się na temat kultury rosyjskiej w taki sposób, jakby w ogóle nigdy nie istniała.

Kiedy w Operze Warszawskiej dawano *Borysa Godunowa*, p. Niewiadomski określił Musorgskiego mianem pijanego Azjaty (albo jakoś podobnie).

Swego czasu odnotowałem te niekulturalne wystąpienia tych, skądinąd, kulturalnych osób.

A teraz chciałbym przytoczyć jeszcze jeden przykład.

16 października bieżącego roku w gazecie „Ekspres Poranny” p. W. Rzymowski opublikował artykuł, zatytułowany *Polska granica na Wschodzie – słup graniczny cywilizacji europejskiej*.

Artykuł kończy się następującymi słowami: „Rosja nie jest i nigdy nie była Europą. Na Wschodzie cywilizacja europejska kończy się tam, gdzie kończą się polskie słupy graniczne”.

P. Rzymowski należy do obozu lewicy. Przez dłuższy czas był włoskim korespondentem „Robotnika”. Mussolini aresztował go za niechęć do faszyzmu. Nawet więcej, na obiedzie proszonym, który p. Aleksander Lednicki urządził swojego czasu na cześć Balmonta, p. Rzymowski wygłosił bardzo dobre i ciepłe przemówienie, wpisujące się w styl Mickiewicza. Słowem, człowiek ten pozbawiony szowinizmu, o który zasadnie (bądź też niezasadnie) mogą być podejrzewani tacy znani Polacy, jak: p. Grzymała-Siedlecki, Grubiński i Niewiadomski.

Jednak nawet p. Rzymowski podkreślał wówczas jakościową różnicę między kulturą europejską a rosyjską.

Nie będę w tej chwili dyskutował z p. Rzymowskim. W jego słowach daje się wyczuć wpływ „Euroazjatów”. Osoba stojąca po drugiej stronie barykady politycznej – p. Mackiewicz, który z takim talentem pisze w swojej wileńskiej gazecie „Słowo”, także jest w całości prześląknięty ideami euroazjatyizmu. P. Mackiewicz wprost proponuje Rosji zająć się Azją i zupełnie zrezygnować z widoków na Europę.

Powtarzam, że w tej chwili nie mam zamiaru podejmować dyskusji z tą postawą. To temat osobny i bardzo poważny.

W tej chwili chciałbym podkreślić pokrewieństwo ideowe między przedstawicielami tak różnych kierunków i partii. Poczynając od skrajnych monarchistów (p. Mackiewicz) przez narodową demokrację (pp. Grzymała i Grubiński), aż po radykalizm lewicowy (p. Rzymowski) – głosi się zupełną nieprzystawalność kultury rosyjskiej (wschodniej) i polskiej (łacińskiej).

Obecnie zaś p. Bogomołow, zapraszając do siebie przedstawicieli prasy polskiej, proponuje im prowadzenie propagandy zbliżenia kulturowego między ZSRR a Polską.

Ale jeśli już mamy mówić o nieszczęsnej Rosji, to właśnie bolszewicy stanowią jej najbardziej jaskrawe i pełne wcielenie.

Oczywiście, p. Bogomołow temu zaprzecza. Prezentując nie Rosję, a – cztery magiczne litery [ZSRR], p. Bogomołow ma czelność twierdzić, że twórcy tych czterech liter są tymi właśnie „przyjaciółmi Moskalami”, których szanował Mickiewicz!!!

W tym miejscu rodzi się pytanie. Czy wszyscy wspomniani wyżej Polacy zgadzają się z p. Bogomołowem?

Cóż, przyznając, że Rosja jest Azją, że jej kultura „jakościowo” różni się od kultury europejskiej, pragną w dalszym ciągu „zbliżenia” z kulturą „bolszewicko-azjatycką”?

Wystarczy głośno wypowiedzieć to pytanie, żeby odpowiedzieć na nie negatywnie.

Dlaczego jednak w takim razie przedstawiciele kultury polskiej nie protestują, dlaczego nie bronią Mickiewicza?

„Za Swobodu!” (nr 269)

Przełożyła z rosyjskiego Ewangelina Skalińska

D. FIŁOSOFOW, *BIEDNY MICKIEWICZ*

**Summary**  
**Dmitri Filosofov, “Poor Mickiewicz”**

The journalistic paper by Dmitri Filosofov presented here was written during his long stay in Poland. It clearly shows ways in which this brilliant editor and a ‘political thinker’ referred to literary texts crucial for Poles, their culture and self-awareness. In this paper he dealt with stereotypical ways in which Mickiewicz’s poem “Do Przyjaciół Moskali” (“To Our Russian Friends”) was treated in this period. Filosofov, returned to the poem’s primordial meaning and asked questions, still valid today, about possibilities of Polish-Russian dialogue, but he also warned his readers that a dialogue with Bolshevik authorities would never be identical with a dialogue with Russians of anti-Bolshevik social, cultural and political views.